

# PROMIEN



## MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

### Treść:

	Strona
1. Prometeizm w literaturze europejskiej	1
2. Wodospad pod Jaremczem - - - -	3
3. Wspomnienia z konspiracyjnego T.T.Z.	3
4. Trątwę na Czeremoszu - - - -	4
5. Kilka uwag o Harcerstwie - - - -	6
6. 1908 - 1928 - - - -	7
7. Kłopoty p. Kalasańskiego z elektrycz- nością - - - -	8
8. Rozmaitości - - - -	11
9. Ze sportu - - - -	12
10. Kronika - - - -	14
11. Odpowiedzi redakcji - - - -	15
12. Dział rozrywek umysłowych - -	15

**Piękna czapka zdobi głowę!**

**Przekonaj się  
o jakości i wykonaniu  
- - czapki - -**

**J. E. Nykiel'a, Ostrów**

**St. Targowisko 2**

Obok Kina „Sfinks“.

Obok Kina „Sfinks“

**CUKIERNIA  
„Niespodzianka“**

**ul. Wroclawska 11.**

poleca:

**Wyborowe ciasta,  
ciastka, torty  
bonboniery i cukry**

Chętni do usług

**Bracia Chabierscy**

**Codziennie koncert radjofoniczny.**



**Czytajcie „Promień“**



1 tyle tęcz zapalisz  
na swem niebie,

# PROMIEN

11111 za młodu życia  
wchłonał w siebie.

## MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Tow. Tomasza [Zana Związek Młodzieży Gimnazjalnej] w Ostrowie

Naczelny redaktor Lech Rowiński kl. VIII. Cena numeru 30 gr.; abonament kwartalny 70 gr. Adres redakcji: Lech Rowiński Kościelna 11. Prenumeratę przyjmują M. Obarski, ul. Szpitalna 13.

P. J. P.

## Prometeizm w literaturze europejskiej

Mit o Prometeuszu bierze swój początek bodaj w samej naturze ludzkiej, buntowniczej i dążącej zawsze do rzeczy nowych. Pewne wzmianki o micie znajdujemy już u Hindów. Grecy natomiast nadali mu najpiękniejsze formy, w których do dziś dnia żywy i aktualny budzi odruch w umysłach całej ludzkości i przypomina człowiekowi jego godność, godność stworzenia, które przez Boga zostało powołane do celowego i rozumnego współdziałania twórczego.

Istota tego podania posiada w sobie cechy wiecznej prawdy, bo obrazuje to tytaniczne dążenie ludzkości wzwyż, do piękna, dobra i prawdy. Piękno literackie nadal mitowi o Prometeuszu pierwszy Aischylos. Stworzył on rzecz, która zawsze pozostanie jednym z najjaśniejszych polyskujących djamentów w skarbcu myśli i sztuki wszechludzkiej. Choć jednak Aischylos tak pięknie i wyraziście opracował mit, że lepiej nie zdołały zrobić późniejsze wieki, to jednak temat ten zawsze krążył wśród twórców i zawsze znajdowali się ludzie sztuki co w świetle wieku, narodowości, poglądu na świat i życie podawali stare jądro mitu w nowej, stosownej do okoliczności formie. Pod ideowy wpływ prometeizmu dostawali się twórcy najslawniejsi jak: Herder, Goethe, Beethoven, Byron, Sheley, Dante, Quinet, Mickiewicz i Kasproicz. Każdy poeta i twórca, skupiający w sobie wartości duchowe ogółu jest duchowem dzieckiem Prometeusza, jest niem dlatego, że jak Tytan sprytnie zdążył do oszukania Zeusa, tak on namiętnie dąży do porwania tajemnic wieczności i do rozwiązywania naszego celu i bytu.

Rozpatrzmy teraz jakie w duszy człowieka istnieją podstawy prometeizmu i jak te podstawy ocenia biologja. W duszy człowieka tkwi jakiś pierwiastek twórczy. Jest to pewna zdolność pomyślenia lub odczucia czegoś nowego, co jeszcze w otaczającym nas świecie



nie istnieje, a zarazem zdolność woli do wypowiedzenia lub objawienia tego nowego odczucia. Obok tej zdolności twórczej posiada on zdolność odgadywania (hypotezy) zagadek przyrody, odkrywania i rozwiązywania tajemnic bytu. Zdolność ta jednak może objawić się dopiero wtedy, gdy w duszy człowieka zjawi się nowa myśl lub odczucie czy to logicznie, czy intuicyjnie. I w pierwszym (zdolność twórcza) jak i w drugim (zdolność odkrywco-poznawcza) musi pozostać na wybitnej indywidualności ludzkiej jakiś nowy element, czynnik lub konstelacja, jakich dotychczas nie było. Ten to pierwiastek nowości jest istotnym twórcą całej dzisiejszej cywilizacji. Gdyby się ten pierwiastek nie był zjawił niegdyś i ciągle się nie odnawiał, nie byłoby społeczeństw, kultury i nie byłoby człowieka w dzisiejszem tego słowa znaczeniu.

Ten czynnik odkrywco-poznawczo-twórczy nazywa się w biologii elementem prometejskim. Ten ostatni powstaje na różnym od niego pierwiastku, mianowicie na indywidualizmie. Pewien stopień indywidualizmu mają nawet zwierzęta; tylko u człowieka posiada on olbrzymią skalę od miernoty począwszy aż do wysokich talentów. Indywidualizm posiadają wszystkie stworzenia, bo jest on dziedziczny. Inaczej ma się sprawa z prometeizmem. Jest on niejako wypadkową wszystkich cech duchowych ludzkich i dlatego jest on zjawiskiem nadzwyczaj rzadkiem. Dziedziczny zaś nie jest tak, jak i geniusz nie jest dziedziczny. Gdy więc nauki ściśle wyjaśnić nam mogą powstawanie talentu i indywidualności, jako pierwiastków tkwiących w ideoplaźmie, to prometeizm jest faktem o genezie biologicznie ściśle nieokreślonej: tu zaczyna swe bezwzględne panowanie pierwiastek duchowy.

Tyle mówi nauka. Przejdźmy teraz do królestwa sztuki i zorientujemy, jak człowiek w obrazie literackim wystylizował pojęcie prometeizmu. Najstarszem źródłem mitu o Prometeuszu jest Hezjod. Mit o Japecie i o jego synach, tytanach, mieści się u niego w dziele p. t. „Erga kai hemera” oraz w „Teogonji”. Wersja tego ostatniego dzieła miała najpoważniejszy wpływ na późniejszą literaturę. Nie od rzeczy więc będzie podać jej treść:

Tytan Japetos, synowiec Kronosa splodził z okenidą Klymeną czterech synów: Atlasa, Menoitiosa, Prometeusza i Epimeteusza. Po zwyciężeniu ojca Kronosa, Zeus włożył Atlasowi ziemię na barki a rozpustnika Menoitiosa piorunem wtrącił do Hadesu, Prometeusz zaś zasłużył sobie na gniew boga tem, że sprytnymi oszustwami s'arał się ze szkodą bogów wspierać śmiertelnych.

Kiedy pewnego razu bogowie zebrali się w Mekonie, aby określić stosunek ludzi do bogów i bogów między sobą, a skoro po naradach mieli zasiąść do uczy ofiarnej, wtedy Prometeusz, obrońca interesów ludzkich, ułożył na stole ofiarnym dwie obiaty: jedną złożoną z lepszych i jadalnych części zwierzęcia przykrył trzewiami, drugą zaś, na którą składały się kości owinął w pięknie błyszczący tłuszcz. Zeus choć przewidział oszustwo wybrał kości, pokryte tłuszczem, aby potem, po wykryciu sztuczki mógł zemścić się na Prometeuszu i ludziach.

(D. C. N.)

### Wodospad pod Jaremczem

*Prześliczny widok..! Rzeka skacze po kamieniach,  
Pieni się, huczy, burzy, rwie wszelkie wędzidła.  
To potęga prawdziwa! To nie są mamidła!  
O czynie tutaj myśleć, a nie o marzeniach!*

*Wodospad szumem swoim echa budzi w dali,  
I pędzi naprzód ciągle — nie bacząc na ludzi.  
Ich krzyk jest jemu wstrętny, ich widok go nudzi,  
Oni wszyscy dla niego są zawsze zbyt mali.*

*Ten widok przeróżnemi uczuciami ducha  
Napełnia. On go wspiera, umacnia, podnosi—  
Mówi, że choć szaleje złości zawierucha,*

*Są miejsca, w których dusza chwałę Boga głosi,  
W których rzeka miłości nigdy nie jest sucha,  
Lecz ożywia każdego, który o to prosi. Adam.*

### Wspomnienia z konspiracyjnego T. T. Z.

Przed kilku tygodniami miałem przyjemność rozmawiać z Panem Mecenaszem Podejmą o stanie kółek uczniowskich w naszym gimnazjum w latach 1906-7-8. Wyniki tej rozmowy są nader ciekawe. tembardziej, że Szanowny P. Mecenasz jako były wiceprezes naszego T. T. Z. dokładnie jeszcze przypomina sobie dawne urzędnictwo i z prawdziwą satysfakcją, nieledwie z rozrzewnieniem o nich wspomina. Nie od rzeczy więc będzie, że podam tych kilka wspomnień zwłaszcza że dotyczą one dwu, dziś jeszcze istniejących i rozwijających się zresztem mianowicie T. T. Z. i „Venetii“.

Jak tylko pamięć młodzieży ostrowskiej sięgnąć może, istniała w gimnazjum „organizacja”. Inaczej tego ośrodka ducha polskiego między kolegami nie nazywano. Tam to uczono się pisać i czytać po polsku, a także historii i literatury ojczystej. „Organizacja” była, rzecz prosta tajna i utrzymywała ściśle stosunki z centralą poznańską. Już w latach wspomnianych t. j. 1906-8 utarła się nazwa „Towarzystwo Tomasza Zana”. Na czele „Towarzystwa” stał prezes, a władza jego była niemal dyktatorska. Mógł on bez względu na zarząd i członków „relegować” nieodpowiedniego i szkodliwego członka. Ustrój całej organizacji zbliżony był do wileńskich Filaretów i Filomatów. T. T. Z. dzieliło się na 3 klasy: na t. zw. czwartaków, delegatów i pierwszą klasę, z której rekrutował się zarząd. Do „czwartaków”, którzy zresztą o istnieniu organizacji wyższych klas wcale nie wiedzieli, przyjmowano tylko pewnych „ludzi” odpowiednio wpiernywybadanych i przygotowanych. Przyjęty składał przysięgę bezwzględnej tajemnicy. Cały ceremoniał przyjęcia odbywał się uroczyście przy krucyfiksie i dwóch świecach. Nowoprzyjęty odrazu zostawał wtajemniczony w różne arkana, jak umówiony sposób pukania i t. p.; otrzymywał też jednego ze starszych, (delegatów) który był jego instruktorem i nauczycielem. Prawo wstąpienia do wyższej klasy dawał roczny egzamin. Prócz tego ważna jest także harmonja jakiej domagali się T. T. Z.owcy w wychowaniu fizycznym i duchowym. Każdy członek T. T. Z. był moralnie zobowiązany należeć do „Venetii” i tam ćwiczyć się fizycznie.

Oto kilka ważnych wspomnień, których umyślnie nie wyjaśniam, bo i bez tego przynieść mogą na myśl świetną naszą tradycję na polu działalności w towarzystwach. Dziś mimo zmienionych warunków, a nawet programów, kółka nasze a zwłaszcza dwie wspomniane organizacje powinny z dumą i czcią patrzeć w przeszłość.

P. J. P.

*Tygrys*

## Tratwą na Czeremoszu.

— Hop, hop, hop! — dął się na głos huculski flisak.

Zakrzętnęli się harcerze około tratwy, wiązali, przybijali deski, pakowali. a wkrótce po ogólnych przygotowaniach stanęli gotowi do drogi.

Zgrzyt łańcuchów, trzask piętrzących się belek, wstrząs jeden, drugi — tratwa ruszyła.

A za tą tratwą pierwszą szły jeszcze inne i na ruchomą szachownicą pocięły mętny Czeremosz; niosła je woda szara na burzliwych falach rwącej rzeki, niosła w dorzecze Czarno-morskiego zlewiska wód,



Z pierwszej tratwy odezwały się trąbek tony i ze siłą młodziana biły w ściany skalne, co strasznym szanćcem otaczały niezmiennie łożę rzeki.

Bystry prąd pędził siłą swego rozpędu stado powiązanych tratw. Niespokojne fale Czeremoszu raz po raz opukiwały nogi harcerzy.

Nad głowami gromadnie ciągnęły chmury, a grzmot daleki wygrywał werble na gościńcach przestworów.

Wtem rozsunęły się pod nogami stojących belki, glaz podwodny wyszczerzył swoje czarne zęby i zaśmiał się zgrzytem tartych belek. Powietrze przeszył krzyk przejmujący do głębi i zamilkł przygluszony trzaskiem piętrzącej się tratwy.

— Chwała Bogu, myśleliśmy, że ci nogi przecisnęło! Toś naprawdę nic sobie nie zrobił? Przecież kamień mógł tobie roztrzaskać stopy a nawet widzieliśmy, jak bele zmiażdżyły twoje nogi!?

— Eh! gdzież tam zaraz myśleć o katastrofie. Najzwyczajniej w świecie wskoczyłem właśnie na ów kamień podwodny, a z tego kamienia plackiem runąłem na tratwę. Ot, cały jestem mokry, pozatem więcej nic mi się nie stało.

— Ale mogłoby się źle skończyć . . .

A takich kamieni, co to przed okiem flisaków szczelnie otulały się we wodę, było setki i tysiące. Niektóre z nich wielkości nawet konia z wielkim łoskotem i bryzgami rozbijanej wody znaczyły swój bieg, tożone rzeczonym murem.

Oprócz kamieni i podwodnych glazów, było jeszcze inne niebezpieczeństwo jazdy na Czeremoszu: wyrastająca nagle przed samym przyczółkiem tratwy stroma ściana, która tworzyła z jednej strony niebezpieczny zakręt o spotęgowanym prądzie, z drugiej była powodem częstego rozbijania się tratw. W takich to miejscach flisak chcąc utrzymać władzę nad tratwą oraz nad rozhukanemi falami, które ją nawprost tej ściany pędziły, kładł się jak długi na bale, aby z rąk nie wypuścić jedynej deski ratunku, jaką w takim wypadku jest olbrzymiej długości ster przedni.

Podobne losy przechodzili i harcerze, którzy znajdowali się na tratwie. Burza na dobrze rozpętała się nad ich głowami ciemność ponura zapanowała nad okolicą, tylko ogień błyskawic niekiedy pozwalał spojrzeć w dal mętną, zawsze tajemniczą. Strumienie deszczu lały z góry na harcerzy, nie pozostawiając nawet jednej suchej nitki. Wśród tego piekielnego chaosu rozróżnić można było krzyk flisaka-sternika:

U—u—waga! Trzymać się . . .

Niedokończył . . . Nagły zakręt, huk wodospadu, tratwa raptownie

straciła oparcie i przez kilka sekund zawisła nad czarną czeluścią wód; potem rozległ się trzask i plusk spadającej tratwy, która teraz już spokojnie płynęła po szeroko rozlanej rzece.

Była godzina dwunasta w nocy

Zdała zamajaczyło światelko. Ze strony tego światelka dochodził jakiś głos, któremu odpowiedział flisak kierujący tratwą

— Ho—ho—ho—ho—ooo . . .

A takie było to nawoływanie żalosne, jak gdyby się w niem mieściła nędzna dola ludu.

— Ho—ho—ho—ho—ooo . . .

— Ho—ho—ho . . .

Tratwa majestatycznie zbliżała się ku owemu światelku. Nagle rzucono na nią z brzegu pęk lin, które się wyprężyły i zdały się pchać tratwę do brzegu.

Zbitą gromadą stanęli harcerze na ziemi, niemal bez sił wskutek zmęczenia całodzienną jazdą.

I wtenczas to umysłem ich zawładnęła jedna myśl, jedno pragnienie, niczem nie dająca się zaspokoić.

Spać, położyć się i spać . . .

Mimo tego jednak ruszyli w drogę, znaleźli dogodne miejsce oddalone kilka kilometrów od Czeremoszu i położyli się spać na pięć godzin.

Marjan Mischke.

## Kilka uwag o Harcerstwie

Niejednemu z Czytelników poważnie myślących, po przeczytaniu artykułu „Z okazji piętnastolecia harcerstwa wielkopolskiego”, nasunęło się pytanie: co to jest właściwie harcerstwo? Niektórzy może zdumieni myśleli sobie: Więc harcerze naprawdę dokonali takich faktów doniosłych? Nie myślałem; przecież to jest organizacja sportowa, która ma na celu wycieczki musztrę, paradowanie w mundurkach z błyszczącym krzyżem na piersiach! O, kochani Czytelnicy, kto tak sądził, źle sądził. Nie biorę mu tego nawet za złe, boć szerszy ogół społeczeństwa tak samo sądził, i sądzi o harcerstwie. Dowodzi tego fakt, że wszelkie zdarzenie w harcerstwie ogłaszają dzienniki pod rubryką „Kronika sportowa.” Przeciętny obywatel się tem nie wzruszy, ale prawdziwy harcerz, który zdaje sobie sprawę co to jest harcerstwo, zasmuci się i gwałtownie wyrzuci czyni społeczeństwu, że jego organizacji nie rozumie, a może nie chce rozumieć. (Ubolewanie nad traktowaniem harcerstwa jako organizacji sportowej wyraził dnia 4 grudnia ubiegłego roku Druh General Józef Haller na odpra-



wie drużynowych.) Prawdziwy harcerz pomyśli sobie: Mój Boże, żeby to tak każdy Polak wziął do ręki „Katechizm Harcerski“ ks. Longina, przekonałby się, jaki jest wytyczny cel harcerstwa. Czytamy tam:

„Harcerstwo jest to organizacja, mająca na celu wychowanie narodowe młodzieży; obcą jest wszelkim wpływom politycznym i stronnictwom pracuje jawnie w porozumieniu i ze współudziałem rodziców i szkoły“...

„Szkoła rycerska Adama Czartoryskiego, związek Filaretów wileńskich w harcerstwie znalazły swój zupełny wyraz.“ Na tych świętych tradycjach opiera się w swych pracach Związek Harcerstwa Polskiego. Te kilka słów niechaj wam wyrobią prawdziwy sąd o harcerstwie. Wszelkie wycieczki, musztry, to rzeczy poboczne służące do hartu ciała, boć w zdrowem ciele, zdrowy duch, a zdrowy duch to był narodu. Że harcerstwo naprawdę wyrabia obywateli, świadomych swych zadań i umiejących spełniać sumiennie obowiązki — rozumiał to Rząd Polski, który twórcy skautingu światowego sir Baden - Powellowi, nadał order „Polonia Restituta“.

„Czuwaj“.

---

## 1908—1928

Nie każde towarzystwo może się poszczycić tak długim okresem istnienia, a równocześnie tak płodną działalnością w swoim zakresie na gruncie gimnazjalnym, jaką może się szczycić Gimnazjalne Kolo Sportowe „Venetia“, które w bieżącym roku obchodzi 20-letni jubileusz swego istnienia. Te 20 lat zawierają świętą tradycję, która nie pozwoli nigdy na to, aby ta placówka sportowa upadła. W ciągu 20 lat wydała ona cały szereg ludzi, rozumiejących znaczenie kultury fizycznej, którzy dziś z radością powracają do tych wspomnień i okazują jej wiele zainteresowania. Wniknąwszy jednak głębiej w tę tradycję zauważymy, że nie tylko sport był głównym celem „Venetii“; w czasach zaborczych, kiedy każdy jawny odruch młodzieży polskiej w kierunku wyjawienia swych uczuć był krępowany zabójczymi zabiegami wrogów, była ona placówką patriotyczną na gruncie gimnazjalnym. Najwymowniejszym tego dowodem jest ścisła łączność, jaka istniała wtedy między „Venetią“ a Tow. Tomasza Zana, znanem z swego konspiracyjnego charakteru; o tem mogą zapewnić każdego „starzy Venetiusze“. Widocznie poznali się na tej działalności zaborcy, albowiem rozwiązali „Venetię“, lecz wkrótce znowu powołano ją do życia, stwierdzając przez to konieczną potrzebę istnienia towarzystwa sportowego w gimnazjum.

Nie mam zamiaru kreślić tutaj historii „Venetii“, gdyż ukaże się

ona później w całości, lecz chciałem tylko stwierdzić, że mimo iż pokolenie powojenne uległo gruntownym zmianom, to jednak w dziedzinie wychowania fizycznego młodzież dzisiejsza dalej prowadzi pracę godną swej tradycji, a nawet o tyle posunięto ją naprzód, że obecnie unormowana obejmuje coraz to szersze kręgi młodzieży

Wracając do 20-lecia „Venetii” nadmienię jeszcze, że odbędzie się ono w uroczystej formie w czerwcu b. r. W tym kierunku poczyniono już pierwsze kroki: opracowano program i wybrano Komitet Wykonawczy, który poprowadzi dalszą pracę. W programie, obejmującym cały tydzień, przewiduje się imprezy wszystkich gałęzi sportu uprawianych w „Venetii”. Jubileusz więc zapowiada się jak najlepiej, jedynie brak środków materialnych nie pozwala na wystąpienie w tym obchodzie tak, jakby tego wymagała świetna przeszłość „Venetii”.  
Jotem:

## Kłopoty p. Kalasantego z elektrycznością.

Zdarzenie prawdziwe.

— Proszę pana! Gasi się jak każde inne światło?

— Tak! tak!.. Wszystko jest już w porządku!.. Do widzenia!

— Do widzenia!... U niego panie teraz zniwra, to też panie nie można się dziwić, że mu tak spieszo! Ale to światło panie, to świetna rzecz!... Jak w dzień widno!... Co też to panie ludzie nie wymyślają!

I pan Kalasynty, podtatusiały kawaler, z zachwytem wpatrzył się w codopiero rozbłysną światłem elektrycznym lampę.

— Przekonajmy się teraz panie, czy będzie się dobrze czytało.

Rozsiadł się wygodnie w staroświeckim fotelu, uzbroił oczy okularami i z powagą wziął w ręce „Orędownik”.

— No! no! nieźle, panie!... lecz co to?... Katastrofa?

Oto Orędownik opisywał katastrofę, jaką spowodowało krótkie spięcie. Staremu kawalerowi resztki włosów stanęły na głowie. Zerwał się z przerażeniem z krzesła

— A to panie dałem się nabrać! Nie mają ludzie dosyć wojny, to jeszcze takie środki zabójcze wynajdują. Gdzie rozum, panie, gdzie logika!?

I byłby zapewne pan Kalasynty cały wieczór przemyślał nad głupotą ludzką, gdyby niebezpieczeństwo elektryczne nie zagrażało jego życiu. Począł więc szukać wzrokiem kureka u lampy w należytej jednak od niej odległości i gotów był w każdej chwili powierzyć swe

enne życie nogom. Kurka jednak, jakby na złość, nie mógł zobaczyć.

— Czybym panie tak nagle oślepl? Niema rady, będę musiał panie z bliska podziwiać tego potwora.

Przysunął krzesło pod lampę i zawsze jeszcze gotowy do ucieczki, wszedł na nie Kurka i teraz nie zobaczył. Zakończony tem nie wiedział co czynić -- zapomniał nawet o elektrycznem niebezpieczeństwie. Skoro jednak parę razy podrapał się po lysinie, przyszła mu do głowy świetna, jak sądził, myśl. Zmrużył oczy i z całej siły dmuchnął. Pewny, że światło zgasił z zamkniętymi jeszcze oczyma zeszedł z krzesła i stanawszy na podłodze otworzył dopiero oczy. W pokoju było jasno jak przedtem.

— Musiałem panie za słabo dmuchnąć!

Z powrotem więc wgramolił się na krzesło i znowu dmuchnął, teraz nie zamykał już oczu. Żadnego jednak nie było skutku. Niepowodzenie nie zniechęciło pana Kalasantego, owszem zapalił się jeszcze więcej. Wkrótce jednak zmęczenie wzięło górę nad zapalem.

— Czary, czy co? ... Ani kurka ... , ani dmuchnięcie nie pomaga. Co robic? Hm! hm! ... Już mam!

I po chwili pan Kalasanty przyniósł z kuchni wiadro wody i chciał już z nim wejść na krzesło gdy wtem nagle doszedł do uszu jego dźwięk trąbki samochodowej oraz trzask towarzyszący zatrzymaniu samochodu. Złożył to jednak na karb przesłyszenia się. Wszedł więc z wiadrem na krzesło i już chciał gasić światło wodą, gdy wtem ono niespodzianie zgasło. Stary kawaler o mało nie zleciał; przestraszyło się też wiadro, bo wysunęło się z rąk swego właściciela i ze stukiem upało na podłogę. Nie dosyć na tem. Po chwili znów lampa zajaśniała światłem. Tego za wiele było naszemu bohaterowi: rymnął jak długi na podłogę krzycząc:

— Już po mnie!... Krótkie spięcie! Katastrofa!...

— Co za katastrofa wujaszku? Co się tu dzieje?

I zgrabne rączki pomogły wstać wujaszкови. Gdy ten przyszedł trochę do siebie, poznał w swym "aniele-stróżu", Zosię, swoją siostrzenicę, która całkiem niespodzianie przyjechała samochodem. Skoro zawstydzony pan Kalasanty opowiedział jej swoje kłopoty z elektrycznością, ona wśród wybuchów śmiechu wyznała, że była sprawczynią gaszenia i zapalania się światła. Zaraz też pouczyła go, jak należy obchodzić się z elektrycznością. A pan Kalasanty uradowany szczęśliwem zakończeniem swych kłopotów obiecał Zosi, iż w testamencie zapisze jej cały swój majątek.

Ig-Mar.



## R o z m a i t o ś c i

Emka.

### Kto żyje dłużej: tłuści czy chudzi?

W odpowiedzi na to pytanie nowojorskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie "Metropolitan Life Insurance Company" podaje ciekawe dane: Im człowiek jest tłuściej, tem większe jest ryzyko co do jego długowieczności. Wyjątek stanowią ludzie bardzo młodzi u których waga nieco większa od normalnej jest wogóle korzystna. Wśród takich młodzieńców śmiertelność jest mniejsza. Ale po 35 roku życia wszelka nadwaga jest niebezpieczna. U ludzi drobnych pomiędzy 40-44 rokiem życia nadwaga 20 proc. pociąga za sobą zwiększenie śmiertelności wśród nich o 30 proc. ponad średnią. Waga zaś poniżej normalnej jest korzystna. Po 40 roku życia waga o 10 do 20 proc. poniżej normalnej jest najkorzystniejszym stanem dla osiągnięcia długiego życia.

Człowiek mówi dziennie, przeciętnie mniej więcej trzy godziny wymawiając około 100 wyrazów na minutę. Przeniósłszy to w dziedzinę książki o normalnym druku wypadnie nam, że człowiek mówi dziennie 19 stron książki w ósemce, zaś słowa wypowiedziane w ciągu jednego roku stworzyłyby pokaźny szereg 52 tomów przeciętnej grubości. Nie mówiąc już o ludziach zawodowo z amatorstwa lub z nalogu dużo mówiących, jak posłowie, adwokaci, kupcy i. t. p.

### Najstarsze drzewo na ziemi.

W lasach dziewiczych Ameryki lub Afryki z pewnością są drzewa liczące po parę tysięcy lat. Ze znanych jednak najstarszy jest platan Hipokratesa, który wznosi się w mieście Kos, stolicy wyspy tejże nazwy, koło wybrzeży Azji mniejszej. W cieniu tego drzewa sławni lekarze starorzyni udzielali lekcji uczniom swym 400 lat przed Chrystusem. A ponieważ wtedy już drzewo miało być stare, można więc przypuszczalnie wiek jego określić na 2500 lat. Pień drzewa tego ma około 10 mtr. obwodu co wiosną pokrywają się jeszcze gałęzie gęstwą listowia, lecz trzeba już było pod największe z nich zbudować murowane podpory.

### Ile człowiek na isze w życiu?

Wychodząc z założenia, że człowiek szybko piszący pisze 30 słów na minutę, pewien badacz wyliczył, że koniec stalki robi w tych słowach 25 m. drogi, osoba pisząca 10 godzin dziennie, skreśli, obliczywszy przerwy, drogę przeszło 1 klm. Kto więc przeważnie spędza czas na pisaniu, po 30 latach pracy będzie miał za sobą blisko 10 000 klm. drogi!

## Z e s p o r t u .

### Dzieje Sekcji Tennisowej „Venetii“.

Ciąg dalszy.

Rok 1926.

#### Towarzyskie zawody tenisowe „Venetii“ z A. Z. S. 'em w Poznaniu.

Podobnie jak w ubiegłym roku, tak i w tym roku Sekcja Tennisowa „Venetii“ postanowiła rozegrać zawody tenisowe z jakąś drużyną pozamiejscową celem powiększenia rutyny meczowej u swych członków. Praktyka bowiem wykazała, że jakkolwiek „Wenecjusze“ bardzo dobrze się reprezentują na treningach, to jednak zawodzą na meczach z obcymi tenisistami, grając poniżej zwykłej swej formy. Zaobserwować to można było dokładnie na meczach w Onieźnie poprzedniego roku.

Szczyśliwym zbiegiem okoliczności wybór przeciwnika w tym roku padł na Sekcję Tennisową Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu. Jak przypadek chciał, aby tenisiści „Venetii“ spotkali Znanięckiego, z którym następnie trenowali przez cały tydzień, korzystając wiele z jego gry, tak znowu los zrzucił, iż Świderski Władek spotkał jednego z najlepszych tenisistów polskich, p. Foerstera Alfonsa z A. Z. S. 'u poznańskiego, bawiącego w Ostrowie w przejeździe z Łodzi do Poznania, dokąd jechał celem rozegrania kwalifikacyjnej walki z Warszawskim o pierwszeństwo klubowe. W trakcie rozmowy radził tenisistom „Venetii“ rozegrać zawody z Sekcją Tennisową A. Z. S. 'u. Propozycja jego została przez Sekcję Tennisową „Venetii“ z radością przyjęta. Po krótkich pertraktacjach wstępnych i załatwieniu kilku formalności doszedł do skutku mecz tenisowy z powyższym wzmiankowanym klubem i to dnia 19 września o godz. 9 rano na kortach tenisowych A. Z. S. 'u przy ul. Noskowskiego w Poznaniu. W skład drużyny „Venetii“ wchodziłi koledcy: hracia Świderscy, Kargel, Jezierski i Kałwiński.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Cichoeci c/a Świderski Wł. 6 : 8, 6 : 8! Gra obustronnie bardzo ładna. Świderski kończył piłkę, dochodząc często do siatki. Swemi świetnie plasowanemi lobami nie dopuszczał przeciwnika do gry zaczepnej. Naogół zrobił Władek wszystkim miłą niespodziankę, odnosząc zwycięstwo nad najlepszym z tenisistów poznańskich, biorących udział w zawodach. Jego wygrana była jak się później okazało, jedynym sukcesem „Venetii“, i to tem większym, że niespodziewanym.

Mjr. Mikuliński c/a Kałwiński 6 : 1, 6 : 2. Wynik stosunkowo zbyt wysoki dla mjr. Mikulińskiego. Zwyciężył swego przeciwnika rutyną. Kałwiński, dochodząc do siatki, z powodu nieopanowanego volley'a więcej zmarnował piłek, aniżeli wykorzystał.

Nowak c/a Kargel 6 : 0, 6 : 1. Wielka przewaga p. Nowaka, który w całym meczu stracił tylko jeden game. U Kargla widać było wielką treść, to też grał poniżej swej zwykłej formy. Nie udawały mu się zwłaszcza smash'e.

Hawelski c/a Świderski Tad. 6 : 4, 6 : 3. Przeciwnicy prawie równorzędni. Hawelski przewyższał jedynie Świderskiego Tadka swym lepszym serwisem.

Goluba c/a Jezierski 6 : 4, 6 : 4. Jezierski pokazał bardzo ładną grę. Tak w pierwszym jak i w drugim secie nie można było przewidzieć, na czyją korzyść przypadnie dany set. Game'y uzyskiwali na przemian, raz Goluba, raz Jezierski, 1 : 1, 2 : 2, 3 : 3, 4 : 4, i dwukrotnie przy stanie 4 : 4 zyskuje Goluba przy wielkim

nakładzie sił decydujące dwa game'y, odnosząc nad swym młodym przeciwnikiem zwycięstwo swą ambicją i lepszą taktyką.

Neyman c/a Jeziński 6 : 3, 6 : 2. Na Jezińskim widać lekkie przemęczenie poprzednio rozegraną walką. Ulega więc słabszemu od Goluby Neymanowi w gorszym stosunku, aniżeli pierwszemu swemu zwycięzcy.

Cynka c/a Świdzki Wł. 6 : 4, 7 : 5 Cynka, grając ambitnie i ostrożnie, zwyciężył nie bez trudu swego lekkomyślnego przeciwnika. U Świdzkiego Władka zauważyć było można zbyt wielką pewność siebie, co przyczyniło się w nie-malej mierze do jego porażki. Na usprawiedliwienie jednak Świdzkiego zaznaczyć należy, iż Cynka był jednym z najlepszych uczestników w zawodach.

Hawelski c/a Kałwiński 6 : 0, 6 : 2. Hawelski miał zdecydowaną przewagę nad swym przeciwnikiem. Kałwiński nie mógł przyzwyczaić się do odbijania wy-soko odskakujących piłek service'owych Hawelskiego.

Kliszczyński, Neyman c/a bracia Świdzcy 6 : 4, 0 : 6, 6 : 2. W meczu tym pokazali bracia Świdzcy swą najlepszą grę, uzyskując z świetnie zgraną parą poznańską jeden set i to w wysokim stosunku 6 : 0. Pomimo przegranej udowodnili bracia Świdzcy swą reputację najlepszego dubla w „Venetii“.

Nowak Cichocki c/a Kałwiński—Jeziński 6 : 1, 6 : 2 Łatwa wygrana pary Nowak i Cichocki. Do zwycięstwa przyczynił się wielce Nowak swemi znakomi-temi smash'ami.

Ze strony więc A. Z. S'u poznańskiego brało udział w zawodach z „Vene-tią“ 8 tenisistów, i to pp. Cichocki, Nowak, mjr. Mikuliński, Hawelski, Goluba, Neyman, Cynka i Kliszczyński, ze strony „Venetii“ tylko 5 zawodników. Wszyscy uczestnicy poznańscy nie reprezentowali wprawdzie najlepszej klasy tenisowej A. Z. S'u, lecz byli dobrą średnią klasą nie tylko samego A. Z. S'u, ale i Poznania, gdyż tam akademicy mają bezwzględnie pierwszeństwo w tenisie.

Reasumując wszystkie wyniki, należy stwierdzić, iż ostrowiacy przegrali za-wody w stosunku 10 : 1. Wygrany został tylko 1 mecz, i to Świdzki Wł.—Ci-chocki 8 : 6, 8 : 6. Stosunek game'ów jest dla „Venetii“ więcej korzystny. Przed-stawia się bowiem następująco: Na 211 gier uzyskał A. Z. S. 135, „Venetia“ zaś 76, czyli 36 proc. wszystkich game'ów.

Tak przedstawiają się wyniki techniczne. A teraz przyjrzyjmy się samej grze—Już po pierwszych kilku game'ach można było zaobserwować znaczną różnicę między graczami poznańskimi a ostrowskimi. Z jednej strony widziało się graczy rutynowanych, taktycznie i technicznie wyżej stojących od swych przeciwników, lecz brak im było tej ruchliwości, temperamentu i zapału młodzieńczego, jednym słowem: wszystkich tych zalet, któremi odznaczali się gracze ostrowscy. Pod względem stylu nie można było zauważyć wielkiej różnicy między tenisistami poznańskimi a ostrowskimi. Podpadało tylko to, że podczas gdy poznaniacy trzy-mali się więcej głębi kortu, grając przeważnie drive'ami, to ostrowiaczy dochodził często do siatki, biorąc piłki z volley'a lub smasując je.

Aczkolwiek zawody tenisowe z A. Z. S'em nie przyniosły nam zwycięstwa, na które zresztą wcale nie mogliśmy liczyć, to jednak dały nam wielkie korzyści. Nauczyły bowiem tenisistów „Venetii“, że, aby zwyciężać, nie wystarcza mieć opanowaną technikę i posiadać wszelkie warunki fizyczne, lecz że trzeba koniecznie grać taktycznie z równoczesnym rozumem wykorzystaniem błędów przeciwnika.



Zawody towarzyskie z A. Z. S. em są dowodem Sekcji Tennisowej „Venetii“ na staranie się o podniesienie poziomu swej kła-y i jednym krokiem naprzód ku osiągnięciu coraz wyższej doskonałości.

Rohak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## K r o n i k a

Walne zebranie Gimn. Koła L. O. P. P. odbyło się dnia 14 marca 1929 r. Zebranie zagał kol. prezes Chełkowski. Następnie kol. sekretarz Nowak odczytał sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania oraz z całorocznej działalności Koła. Jak wynikało ze sprawozdania, to Koło w r. 1927-28 pracowało usilnie nad propagandą idei lotniczej. Działalność Gimn. Koła L. O. P. P. uwydatniło dłuższe sprawozdanie z sekcji modelarskiej, które zdawał kierownik kol. Leja. Praca całego Koła koncentrowała się głównie w sekcji modelarskiej. Sekcja odbywa kurs modelarstwa lotniczego pod przewodnictwem znanego modelarza-instruktora p. Bolesława Grajety z Poznania. Owocem tego kursu ma być pokaz i loty modeli, które mają być urządzane w najbliższym czasie. Po sprawozdaniu kol. skarbnika Kamińskiego, kol. Bereszyński odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej. Następnie po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Tajnem głosowaniem został wybrany na prezesa kol. Wiktor Leja, a kol. Wiesner na wiceprezesa, obaj z kl. VII. Sekretarzem pozostał nadal kol. Nowak, kl. VI. Skarbnikiem został obrany jednogłośnie kol. Majcher, kl. VI. Po wybraniu komisji rewizyjnej, do której weszli: kol. Wł. Kamiński, kl. VII jako przewodniczący, oraz koledzy Michalski Stefan i Błaszczuk St., kl. VII. Kol. Chełkowski w imieniu ustępującego zarządu podziękował wszystkim członkom za współpracę, oraz p. opiekunowi prof. St. Zbierskiemu za pomoc w każdym

przedsięwzięciu, składając prezesurę na ręce nowo-wybranego kol. Leji. Po wyborze kol. Wł. Kamińskiego na kierownika sekcji modelarskiej i po wolnych głosach przemówił p. prof. opiekun. Dziękując ustępującemu zarządowi za owocną pracę, życzył następnie nowemu zarządowi pomyślności w pracy dla dobra L. O. P. P. Wezwaniem do usilnej pracy zamknął kol. prezes zebranie.

Sokr Gimn. Koła L. O. P. P.  
Jan Nowak

**Z działalności Kółka Historycznego im. Romualda Traugotta.** Z ostat. działalności Kółka historycznego można zaznaczyć, iż postępuje nieco ospałym krokiem, Ostatnie zebrania, na których były wygłoszone referaty kol. Urbańskiego p. t. „Gdańsk i jego stosunek do Polski na tle dziejowym“ i kol. Nowaka p. t. „Bohaterskie zapasy Polski z potęgą turecko-tatarską“ zgromadziły zaledwie połowę liczby członków, mimo ciekawych tematów. Trzeba jednak zaznaczyć, że referaty te wywołały duże zainteresowanie wśród obecnych, czego dowodem była ożywiona dyskusja, na której poruszono wszelkie możliwe zagadnienia.

Dziwić się jednak należy, że Kółko historyczne w pierwszych latach swego istnienia rozszerzające swą działalność bardzo szeroko, teraz wcale nie daje znaku życia. Czyżby brakło już wśród naszych kolegów dzielnych i sprężystych organizatorów? Kółko historyczne dziś mające wiele większe znaczenie niżli Kółko T. T. Z., którego działalność jest ścisłe ideową, jakos zapominać się zdaje o swem zadaniu. Liczba członków te-

rażniejszych w stosunku do dawniejszych jest znikoma. Kółko powinno zataczać jak najszersze kręgi i skupiać w sobie kolegów nawet z najniższych klas i tym sposobem w chować przyszłych działaczy i organizatorów. I. N. k.

**Sodalicja Marińska.** Dnia 16 b. m. odbyło się ogólne zebranie Sodalicji Marińskiej. Po odczytaniu sprawozdań z ostatniego zebrania ogólnego i zebrania poszczególnych kółek (w liczbie 8) zatwierdzono kilka spraw bieżących jak: unormowanie kontroli przy uczęszczaniu na wspólne nabożeństwa, przyjęcie no-

wych aspirantów, przesunięcie na kandydatów, poczem kol. Bereszyński odczytał referat p. t. „Prześladowanie Chrystusa Króla i cześć Chrystusa Króla w rodzinie sodalisa”. W dość ożywionej dyskusji, jaka się rozwinęła nad tym referatem, pogłębiono kwestję, jaką poruszył kol. referent, a mianowicie, ak sodalis powinien oddać cześć Chrystusowi Królowi. Modlitwą i odśpiewaniem hymnu zakończono zebranie, na które przybyło 70 proc. członków.

Krzysztof Chełkowski, prezes.

## Odpowiedzi i komunikaty Redakcji.

**Redakcja z polecenia Wydawnictwa komunikuje,** że z dniem 19 marca uchwałą Komitetu Wydawniczego „Promień” przeszedł na własność T. T. Z., które to towarzystwo zobowiązało się zakupić ręczną maszyną drukarską. Zaznaczamy także, że mimo przyłączenia gazetki do T. T. Z. „Promień” pozostaje **organem gimnazjalnym** a nie staje się bynajmniej organem miejscowego T. T. Z. Skutkiem odmiennego sposobu drukowania spodziewana jest zmiana formatu „Promienia”. Przepuszczalnie numer kwietniowy piśmka wyjdzie już w nowo szacie.

**A. K. O. Referent Przesławski** Z ubolewaniem stwierdzamy, że zawiązane współpracę A. K. O. z „Promieniem” zerwała się po dwu artykułach. Tem to bardziej przykre, że artykuł **pozostawiono niedokończony**. Naczeniu tym smutnym przypadkiem zaznaczamy, że o ile A. K. O. zechce nadal z „Promieniem” współpracować, to musi przyjąć do wiadomości, że Redakcja odtąd przyjmuje jedynie **artykuły wykończone** i nadesłane w terminie od 1—8-go każdego miesiąca. Nie możemy się bowiem **narzucać** na tak przykre niespodzianki, jak w ostatnim wypadku!

**Kul M. Mischke.** Zapowiadany artykuł proszę opracować i nadesłać go w najbliższym czasie.

**Florjan Obarski, Gniezno.** Jako redaktor Działu rozrywek umysłowych dziękuję Koledze serdecznie za ofiarowaną współpracę w tym dziale. Dwie przysłane zagadki zachujemy jako odpowiednie. Oczekujemy dalszych

**Rameff.** Nadesłane zagadki zachowaliśmy.

Sodalicja Marjańska uczniów Gimnazjum  
Męskiego w Ostrowie.

Program 8. 12. 27.

„Pan Geldhab“

3 aktowa komedia Al. Hr. Fredry.

OSOBY.

Pan Geldhab . . . . .	Krz. Chełkowski abit.
Flora — jego córka . . . . .	P. Wencłówna.
Książę Rodosław . . . . .	B. Mrówczyński abit.
Lubomir — rotmistrz . . . . .	E. Głazowski abit.
Major — przyjaciel Lubomira . . . . .	Cz. Bereszyński abit.
Lisiewicz — przyj. Księcia . . . . .	Pan Kobielał.
Konto — intendent księcia . . . . .	Cz. Turowski kl. VII.
Piotr . . . . .	B. Patys abit.
Komisant . . . . .	R. Talarczyk kl. VII.
Krawiec . . . . .	W. Leja kl. VII.
Kamerdyner . . . . .	J. Neuman abit.
Lokaj . . . . .	K. Rafiński kl. VII.

Tapicer — Kupczyki — Służba.

Rzecz dzieje się w Warszawie, w domu pana Geldhaba.

W antraktach przygrywa gimn. Zespół muzyczny.

Reżyseruje P. Kobielał.

Początek o godz. 8-mej.

Początek o godz. 8-mej.





# Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją Kastora.

Dobre rozwiązania zagadek z nr. 6 nadeszły uszyskując przez 10  
8 punktów

Nowakowski, Majorowiczówna, Musiałówna (II. nagroda),

C. Talarczykówna, H. Kujawska, I. Pampuchówna, W. Rowińska, B. Laskowska

C. Górecka, L. Lassocińska, J. Woźniak, J. Kantorkówna, „Bocia”, N. Dębska

L. Perska, St. Wolniak, „Rumoff”, Pajac, Fr. Martenka (I. nagroda).

Aleksander L.

Pierwszych ośmiu uzyskało największą dotąd ilość punktów (51).

**Hartwichówna.** Rozwiązanie zagadek unioważniliśmy, gdyż nie odpowiadało wymaganym warunkom.

Każde rozwiązanie, aby było przyjętem, musi być zaopatrzone w kupon.

## Arytmograf ukłacu „Kastora” (5 punktów).

1		5	1	2	3	
2	9	12	8	2	6	13
3	10	6	14	12	3	9
4		16	5	4	5	2
5		12	2	6	7	9
6		1	8	2	8	17
7		11	17	4	15	5
8		16	2	5	7	4
9		1	5	2	8	9
10		19	11	6	7	1
11		9	15	7	4	6
12	11	15	18	8	11	15
13	9	17	20	13	6	15

Znaczenie wyrazów:

1. Jednostka bojowa.
2. Postać na naczółku świątyni Zeusa w Olimpij.
3. Tytuł zbiorowego utworu Frusa.
4. Inaczej jog.
5. Termin w spirytyzmie.
6. Wyścigi.
7. Trojańska kraina około Zebei nad rzeką Aisepecs (w Kjadzie).
8. Jednostka monetarna.
9. Trojański kapłan Hefajstosa.
10. Nazwisko obecnego protektora jednego z miejscowych zakładów.
11. Znany uczony
12. Przyrząd konieczny przy budowie domu.
13. Tytuł wspólny dwom dziełom filozoficznym z literatury greckiej.

### Krzyżówka (4 punkty)

ułożył Florjan Obarski z Gniezna.



Znaczenie wyrazów:

- Pionowo: 1. Krótki i wesoły utwór sceniczny.  
 3. Zdrobniałe imię męskie.  
 5. Nazwisko tego, który wslawił Polskę za oceanem.  
 7. Filozof niemiecki.  
 9. Gatunek wodorostu.  
 11. Lekka, cienka, przezroczysta tkanina.  
 13. Zaprawa wojenna.
- Poziomo: 2. Pierwiastek chemiczny  
 3. Mały folwark w miejscu.  
 6. Rzeka w Rosji.  
 7. Przeszkoda w biegu rzeki.  
 4. Autor podręcznika literatury polskiej.  
 8. Termin szachowy.  
 11. Pierwiastek chemiczny.

Termin nadsyłania rozwiązań do 10. IV. rb.



**FR. FISCHER**

MISTRZ SZKLARSKI

**Fabryka luster, szlifiernia szkła**

**OSTRÓW, [Wkp] Kaliska 18.**

**Skład i oprawa obrazów, dewocyjne figury, obrazy treści religijnej**  
**Lustra i okna wystawowe. szkło w rozmaitych kolorach i gatunkach.**

---

*Donosimy, że w czwartki i soboty*

*otwarta jest Czytelnia gimnazjalna*

*regularnie od 17-tej (5-ta) do 19-tej (7-ma)*

*Czasopisma, gazety, szachy i inne gry*

*Radjokoncert*

*Wstęp 10 groszy.*

---

Kupon Działu Zadań

**„Promień“ nr. 7.**

Wyciąć i dołączyć do rozwiązania.

# Drogerja pod łabędziem

Adam Wojtkiewicz

Tel. 128.

Kolejowa nr. 12.

Tel. 128.

poleca

artykuły kosmetyczne, perfumerję, przybory  
fotograficzne, pokosty, lakiery, oliwy, sznury,  
kredę, farby, dalej artykuły opatrunkowe, środki  
odżywcze dla dzieci

po cenach przystępnych

po cenach przystępnych.

# Okulary - Binokle

Specjalność:

szkła Zeissa. Ginterowskie, Buscha,  
oprawy wszelkiego rodzaju, lornetki,  
barometry, termometry, cieplomierze i t. d.

F. ORLICKI, optyk,

Tel. 94.

OSTRÓW, ul. Kolejowa 17.

Tel. 94.

WŁASNA SZLIFIERNIA.

# K. Biliński

ulica Kaliska 3

OSTRÓW

ulica Kaliska 3

— Telefon nr. 247. —

Największy specjalny magazyn

szkła, kryształu i porcelany.

Wyprawy

dla nowożeńców po każdej  
cenie.

Instytut

do wypożyczania na wszelkie  
obchody.